

665



KRYSTYNA

JANDA

Krystyna Janda to aktorka coraz bardziej znana szerszej publiczności. Znana nie tylko z ról w warszawskich teatrach – Ateneum i Małym – ale i z telewizyjnych spektakli oraz z filmu. Na ostatnim festiwalu w Opolu dała się poznać jako utalentowana aktorka śpiewająca.

„PP”: Czy w życiu prywatnym jest Pani osobą energiczną, zdecydowaną i silną psychicznie?

KRYSTYNA JANDA: Mając piętnaście lat i ucząc się w liceum plastycznym, lubiłam ekstrawagancję, która była czymś zupełnie normalnym w środowisku młodzieży tegoż liceum, jedyne wówczas w Warszawie. Dzisiaj jestem oczywiście inną osobą w sposobie bycia, ale także dość energiczną i chyba z dużym życiowym temperamentem. Ostatnio skończyłam „Granicę” – film w reżyserii Jana Rybkowskiego, zrealizowany na podstawie powieści Zofii Nałkowskiej, w którym gram Elżbietę. Prywatnie jestem zupełnie inną osobą niż ta postać. Nigdy nie zgodziłabym się przeżyć tak życia jak Elżbieta. W związku z tym miałam ogromne problemy w pracy nad tą rolą. To się nazywa –

Dokończenie na str. 12

JANDA



Dokończenie ze str. 11

zdaje się – „brak warsztatu”. Mój temperament, szybkie reakcje musiałam temperować, zwalniać, nadać im inny rytm. Decyzje Elżbiety, dotyczące małżeństwa z Ziembiewiczem, ochranianie Justyny są dla mnie (prywatnie) obce. Wiem jednak, że istnieją kobiety, dla których tego rodzaju zachowanie jest normalne i naturalne.

„PP”: Myślę, że nie boli się Pani zaszukania, gdyż zdążyła się Pani już pokazać reżyserom, krytykom i widzom w różnorodnych rolach. Były już jednak z ich strony także próby. Po telewizyjnym spektaklu „Dla szczęścia” – St. Przybyszewskiego napisano, że stworzyła Pani postać kobiety twardej, silnej psychicznie, pozbawionej sentymentów i litości, podobną do dziennikarki w „Człowieku z marmuru”.

KRYSTYNA JANDA: Kiedyś o sobie znalazłam takie zdanie: „Silna blondynka o klasycznej urodzie”. Zdarza się, że reżyserzy nie silą się na zobaczenie w aktorce, zwłaszcza młodej, nie dysponującej jeszcze opanowanym warsztatem aktorskim, innych cech. Nie wierzą, że może coś innego zagrać. Nie chcą ryzykować. Rozumiem to. Trudno bowiem wymagać od reżysera, który zobaczył mnie tylko w jednym filmie czy w przedstawieniu telewizyjnym, aby obsadził mnie w innej psychicznie roli.

„PP”: Pracowała Pani już z kilkoma reżyserami. Czy łatwo poddaje się Pani ich woli?

KRYSTYNA JANDA: Film czy spektakl to właściwie dzieło reżysera. On ma bowiem swoją wizję, aktor ją tylko uskrzydla. Zdarza się, że jestem przeciwna koncepcji reżysera zwłaszcza dotyczącej mojej roli. Trzeba długich dyskusji z reżyserem abyśmy wspólnie doszli do porozumienia. Ja bowiem już po pierwszym czytaniu scenariusza wiem, jak chciałabym zagrać powierzoną mi rolę. Moi przyjaciele mówią, że reżyserzy powinni czytać ze mną teksty, jeśli chcą abym zagrała tak jak oni sobie tego życzą. Przy każdej roli walczę o nią w szerokim znaczeniu tego słowa. Ale zdarzyło się, że w jednym ze spektakli telewizyjnych pozwolono mi zagrać według własnej koncepcji i coś mi się wydaje, że pośliznęłam się na własnej skórcie! Po zobaczeniu gotowego spektaklu stwierdziłam, że trzeba mieć jednak nad sobą zimne oko reżysera, który na wszystko nie pozwoli. Człowiek nie potrafi siebie sam ocenić a to co czuje nie zawsze jest dobre.

„PP”: Czy strój jaki Pani ma na sobie w jakis sposób pomaga budować rolę?

KRYSTYNA JANDA: Tak i czasem się z siebie śmieję, że gram zależnie od tego co mam na sobie. Sukienka z falbankami powoduje, że inaczej się zachowuję, niż gdy jestem w dżinsach.

„PP”: Dlaczego została Pani aktorką?

KRYSTYNA JANDA: To przypadek, bo miałam już złożone papiery na ASP. Nie żałuję jednak, że zrezygnowałam z uczelni plastycznej, bo już w pierwszych dniach na PWST uległam fascynacji tym zawodem, atmosferą uczelni. Zauważyłam, że aktorstwo skupia wszystkie moje dotychczasowe zainteresowania.

„PP”: Czy często ulega Pani fascynacjom?

KRYSTYNA JANDA: Bardzo często.

„PP”: Co Pani sądzi o typie aktorstwa jaki reprezentowała Marilyn Monroe? Czy zagrałaby Pani rolę, które ona kreowała w takich filmach jak np. „Pokochajmy się”, „Pół żartem pół serio” lub „Księżę i aktoreczka”?

KRYSTYNA JANDA: Oczywiście, natychmiast! Wszyscy ją przecież uwielbiali! To było wielkie zjawisko w filmie!

„PP”: Szalenie spodobał mi się Pani debiut w Opolu. Zaśpiewała Pani piosenkę p.t. „Guma do żucia”, proponując niebanalną interpretację, pełną ekspresji a także pokazując... wspaniałe plecy o czym doniosła prasa! Czy kreacja była własnym pomysłem?

KRYSTYNA JANDA: Śpiewać uczyłam się w szkole teatralnej na wykładach piosenki u prof. Bardiniego. Marek Grechuta, autor muzyki do „Gumy”, miał oczywiście inną koncepcję interpretacji piosenki, zwłaszcza, gdy zobaczył co ja wyprawiam, ale potem się pogodziliśmy. Dobrze jednak, że był obok mnie człowiek, który patrzył chłodnym okiem i mówił: Oj, to nie tak! i skłaniał do zastanowienia. Sukienka była moim pomysłem i łączyła się z interpretacją piosenki.

„PP”: Czy przygotowuje Pani dalsze piosenki?

KRYSTYNA JANDA: Jedna pochodzi jeszcze ze szkoły teatralnej i jest to „Strój” – Leśmiana a druga to „Knajpa” – Czechowicza z muzyką Marka Grechuty. Tę ostatnią zaśpiewam w RFN po raz pierwszy w trakcie obchodów Dni Polski.

„PP”: Czy ma Pani jakieś marzenia, niekoniecznie związane z teatrem czy filmem?

KRYSTYNA JANDA: Chciałabym mieć ogromny dom a w nim dużo dzieci, kotów i psów... Myślę, że uda mi się te marzenia choć w części zrealizować.

Rozmawiała:

**IWONA
RAJEWSKA**